

# DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białoostocka 10 r.

DZIENNIK ILUSTROWANY

## 32 skrzydlatych gości w drodze z rewizytą do Bukaresztu

Wczoraj o godzinie 9.45 wystartowały z lotniska na Okeciu w Warszawie 32 samoloty myśliwskie konstrukcji P. Z. L. do rajdu Warszawa — Bukareszt.

Przed odłotem maszyny ustawiły się rzędem do przeglądu, którego dokonał szef departamentu aeronautyki M. S. Wojsk, pułk Ludomir Rayski, który też objął dowództwo nad wszystkimi biorącymi udział w rajdzie samolotami.

Po przelocie na znak dany przez dowódcę oderwało się od ziemi siedem pierwszych maszyn. W cztery minuty potem wystartowała druga grupa. Między startem drugiej grupy a trzeciej upłynęło 15 minut, po upływie jeszcze pięciu minut wzbiła się w przestworza czwarta i ostatnia siódemka.

Ostatni odleciał pułk. Rayski, w ślad za nim ruszył ciężko wielki 10 osobowy POKKER wiozący mechaników i części zapasowe do silników. Pierwszym etapem rajdu jest Łwów, gdzie samoloty warszawskie wezmą udział w zlocie pilotów, by następnie w termi-

nie zależnym od warunków atmosferycznych wystartować do Rumunii.

Rajd ma stanowić rewizytę lot-

nictwa polskiego na odwiedzinach inspektora lotnictwa rumuńskiego ks. Mikołaja, który bawi w Polsce w letnie.

## Krzyż i medale „Niepodległość”

„Monitor Polski” zamieszcza zarządzenie Pana Prezydenta R. P. nadające Krzyż Niepodległości z mieczami 12 osobom oraz Krzyż Niepodległości i Medal Niepodległości każdemu osobom za pracę w dziele odzyskania niepodległości.

## Bestjalskie napady hitlerowców na ludność polską w Elganowie

### Senat gdański musi się z tego wytłumaczyć

GDANSK, 12.10. Wczoraj około z. 20.45 dwaj umundurowani hitlerowcy pojawili się w restauracji Polaka Masy w Elganowie na terenie W. M. Gdańska, żądając litra wódki, za którą nie zapłacili. Następnie podeszli do drzwi wolańc, czatujących na dworze 8-miu towarzyszy, w tem 4-ch umundurowanych szturmowców.

W restauracji odbywało się zebranie rolników, omawiających sprawę dowa-

zu mleka do mleczarni. Hitlerowcy wyrzucili zabraną, poczem rzucali krzesła po restauracji, rozbijając szkoby, butelki, lampy i t. d. Obecni w panicznym strachu zaczęli opuszczać lokal. Niektórzy z nich ukryli się w prywatnym mieszkaniu Masy. Po zniszczeniu lokalu napastnicy wyszli na dwór. Po krótkiej naradzie wyszli do prywatnego mieszkania Masy, gdzie wyrzucili z łózka dzieci i żonę

Masy. Hitlerowcy odgrasał się przy tem: „Wyciągnijcie gołębce polskie”.

Po zniszczeniu lokalu najcięższy z hitlerowców, który kierował całą akcją, zaczął od Masy obliczenia w ciągu kwadransa, wyrządzonych szkód, groząc, że w przeciwnym razie każe go powiesić. Restaurator, korzystając z okazji ratował się ucieczką. Policjant Kowalski, do którego się zwrócił, oświadczył, że jest na urlopie i nie go ta sprawa nie obchodzi i polecił mu zwrócić się do swego zastępcy Schlegelwajczaka, temsamem katego we wsi Fuentfronzen, oddalonej o 3 km. od Elganowa. Masa, po powrocie do domu stwierdził, że dom jest zupełnie spustoszony. Nadto skradziono kasę restauracji, kasę szkolną, której opiekunem jest Masa oraz znaczną ilość towaru. Wyrządzone szkody są bardzo znaczne. Rodzina Masy wyrzucona przez hitlerowców ukrywała się przez całą noc u sąsiadów.

Tegoż dnia po zniszczeniu mieszkania Masy, hitlerowcy udali się do mieszkania Flisakowskiego. Po wyważeniu drzwi wtargnęli do wnętrza, gdzie również zaczęli demolować mieszkanie, groząc bronią palną i krzyżując, że „Dom polski najdalej za tydzień pójdzie w dymem i że do podległości nie może pozostać w Elganowie ani jeden Polak”.

Oprócz tego napastnicy odwiedzieli również domostwa gospodarza Bucę, Zalewskiego i Sulęskiego.

Dom polski hitlerowcy obstawili od strony ogrodu, jednakże wtargnięcie do domu polskiego nie leżało widocznie w programie wczorajszego wieczoru.

Powyższy akt niesłychanego teroru nad ludnością polską w Elganowie wywarł nietylko przynębiające wrażenie lecz wywołał paniczny wprost strach przed dalszymi napadami.

Komisarz Generalny R. P. w związku z temi napadami zwrócił się natychmiast do Senatu gdańskiego, żądającą szeregowa i zasadniczą interwencję.

## Ujęcie morderców listonosza

### Zona zbrodniarza ukryła się w Rabce

KRAKÓW, 12.10. — Tel. wł. — Od chwili znalezienia w dole kloaczynym na Błoniach krakowskich torby zamordowanego listonosza Przebindy oraz płaszcza meskiego, śledziwo w sprawie potwornego mordu przy ul. Pańskiej posuwa się z błyskawiczną szybkością.

Bez większego trudu policja stwierdziła, iż pokrwawiony płaszcz należy do Jana Malisza, dalej stwierdzono, iż tajemniczą „nauczycielka”, „czarna dama” była jego żona Maria. Matka Malisza z całą stanowczością potwierdziła, iż płaszcz jest własnością syna. Dramatyczne były jej zeznania, gdy mówiła: „Wiem, iż mam syna mordercę; wiem, iż nie mam już syna”.

Zeznań swych jednak nie cofnęła. Do dała jeszcze, że syn w dniu morderstwa wyszedł z domu wraz z żoną i dotychczas oboje nie powrócili. Po stwierdzeniu tych szczegółów, rozestano za zbrodniarza para listy gończe.

Pewne ślady wskazywały, iż Malisz wyjechał na Górny Śląsk. Wczoraj w nocy udał się do Katowic kierownik brygady kryminalnej krakowskiego urzędu śledczego komisarz Bałtek i w jednym z sbonnych lokali natrafił na uczulającego Malisza.

Mordercę z rąkmiast aresztowano i w dniu dzisiejszym odstawiono do Krakowa, gdzie w urzędzie śledczym odbywa się badanie.

Ustalono także miejsce pobytu wójniczki zbrodni, żony Malisza, która w najbliższych godzinach również znajdzie się w rękach policji.

Malisz pochodzi z rodziny krakowskiej. Ojciec jego przed wojną wyemigrował do Serbii, gdzie był nadwornym fotografem króla Piotra. Po powrocie do Polski stary Malisz osiadł w Krakowie i znany był jako czynny działacz socjalistyczny. Pracował on w krakowskiej Kasie Chorych jako urzędnik.

Syn jego od najmłodszych lat zdradzał zło skłonności. Brał on też udział w znanych wypadkach w dniu 6 listopada w Krakowie, kiedy to, jak stwierdzono, strzelał do ulanów.

Stojniowo Malisz stał się coraz niżej, a ostatnio obeował z podejrzaniem typami ze świata przestępczego.

Zona jego Maria wyszła w 1923 r. za syna lekarza, Kocowę. Z mężem żyła tylko trzy lata. Po uzyskaniu przez niego rozvodu Kocowowa zaczęła przebywać w coraz gorszym towarzystwie, odwiedzać podejrzane lokale.

Przed kilku laty usiłowała popełnić samobójstwo, skacząc do Wisły, była jednak uratowana. Obracając się wśród świata przestępczego, poznała Malisza i wyszła za niego. (G).

KRAKÓW, 12.10. — Dzisiaj w jednym z pensjonatów w Rabce uresztowano współniczkę mordercy Malisza, Kocowowa-Maliszowa, która pod eskortą odstawiono do dyspozycji władz śledczych w Krakowie.

## Makabryczny polów

### Głowa ludzka na końcu wędk

KOŁO, 12.10. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym wieśniacy, zajęci kopaniem ziemniaków na polach majątku Marjampol, powiatu kołskiego, zauważyli siedzącego na brzegu Warty rybaka, łowiącego na wędkę ryby.

W pewnej chwili rzucił on wędkę i zaczął przeraźliwie krzyżać i wywać pomocy.

Na krzyk nadbiegli wieśniacy i zauważyli, że rybak leży nad brzegiem Warty nieprzytomny. Po przyprowadzeniu go do przytomności począł wskazywać na pływak od wędk, leżący na wodzie.

Ktoś z obecnych zdecydował go wyciągnąć.

W chwili ciągnięcia wędk oczom zebranych ukazała się głowa ludzka. Wieśniacy nie zrażeni makabrycznym polowem ciągnęli dalej haczyk, jednak nie wytrzymał on ciężaru i pękł.

O okropnym polowie zawiadomiono policję, która wyciągnęła na brzeg zwłoki młodej dziewczyny, liczącej lat 12 — 14 w stanie częściowego rozkładu.

Na ciele dziewczyny widnieje szereg ran od uderzenia.

Zastanówmy się trochę...

PIESKI LOS

Dzienniki amerykańskie, a za nimi dzienniki całego świata, po dają habowia — zaiste — wiadomości. Oto umarł, trudno o nim przecie powiedzieć, że zdołał, jedy...

Za pałacem panny Wendel znajdował się plac, przedstawiający wartość kilku milionów, nie zabudowany, na którym nie wolno było czegokolwiek stawiać. Tam to było boisko, na którym...

dalece przyzwyczaili się do swe go boiska, iż ona mu nie może tej przykrości zrobić. I teraz umarł Tobl. Znany dziennikarz i reporter...

sobny pokój z łazienką i specjalnego lokaja, który był stale na jego usługę. Takie to są naprawdę historie historyki o pieskach amerykańskich. Ciekawa, nieprawdaż? Napewno ciekawsze od historyjek mrących z głodu milionów bezrobotnych w tejże Ameryce...

Zabiła męża-przodownika bo milczał jak grób

Waleria Cioskowa, która zastrzeliła w swym mieszkaniu w Warszawie, w Alejach Jerozolimskich 9, swego męża, przodownika policji, stanęła wczoraj przed sądem. Przyczyna zabójstwa był jedynie sposób bycia zmarłego, który wieczne milczał. Nie był wobec żony bezwiny, gdyż znajdował atrakcje w towarzystwie innych kobiet. Nigdy jednak ani słowem nie odpowiadał na awantury, które żona mu urządzała. Nie było takiej obelgi, na którąby za-

reagował, nie było takiego zarzutu, który mógłby skłonić go do wypowiedzenia choć jednego zdania w swojej obronie. Prostrast milczał. Milczał tak nieraz całymi tygodniami, co doprowadzało oskarżoną do szału. Cioskowie pobrali się przed paroma laty. Gdy pożyłcie ich małżeńskie poczucie szwankowało, a policjant począł przepadać gdzieś nocami i stał wracać nad ranem, Cioskowa wpadła na pomysł sprowadzenia na stałe jego matki, w nadziei, że jej wpływ zdoła

zmienić postępowanie męża. Stało się jednak inaczej. Ciosek, który milczał wobec żony, z matką był bardziej rozmowny. Krytycznej nocy policjant powrócił jak zwykle nad ranem. Przespał się godzinę, poczem wstał, by iść na służbę. Żona upomniała się o pieniądze. Wyjął bez słowa 100 złotych i położył na stole. — To na komorne, a gdzie na życie? — zapytała Cioskowa. — Mąż zbył to milczeniem. — Odezwił-że się raz i powiedz skąd mam wziąć na życie? Ciosek nic nie odpowiedział, następne jednak, gdy weszła z matką, wręczył jej drugie 100 zł. — Dlaczego nie chcesz mi dać pieniędzy? — nacierata uporeczywie żona. — Przodownik jakby otychł i wyciągnął się na opłomienie, rapał na pień...

Wodzowie cygańscy w roli handlarzy własnych żon

Cyganie zazdrośni są o swoje cygańskie piękności i solidarnie strzegą ich przed pożądliwością obcych, a każdy objaw sprzeniewierzenia się cyganki karzą surowo, nie cofając się nawet przed zbrodnią. Dlatego też zanotowałyśmy onegdaj w Warszawie fakt, że jennego zniknięcia uroczaj dziewczyny, kuzynki „króla Kwieka”, poruszył wszystkie umysły cygańskie i stanowi w tej chwili jedyny temat rozmów w obozach cygańskich rozsiadanych na całym terytorium Państwa. Tylko dwie bandy cyganów, obozujące obecnie na przedmieściach-Lwowa, nie troszczą się w tym samym stopniu o los pięknej kuzynki królewskiej, mając swój własny kłopot...

woda cyganów węgierskich. Ceremonia ta odbyła się uroczysto, w czasie wesela nocnego. Niedługo jednak wódz cieszył się mógł swa młodą krasawicą. O niezwykłej transakcji dowiedziała się policja, odebrała Katarzynę i odesłała ją do domu rodziców pod Dobromiń. Niepocieszony cygan węgierski postanowił „odkuić się” przynajmniej w inny sposób. Za 65 złotych odsprzedał swą żonę innemu wodzowi cyganów, niejakiemu Czombrowi, obarczając go troską o wydobycie pięknej Katarzyny z rąk rodziców. Czombrowi powiodło się pozyskać serce niewiasty i niebawem uciekla ona z Dobromiela, aby zamieszkać pod płóciennym dachem swego trzeciego żłobka. Kapryśnej cyganki wkrótce już jednak sprzykrzył się nowy mąż, nie namyślając się więc wiele, uciekla w nocy od niego i, wróciła do swego pierwszego męża, nie pomna jego postępków.

Oburzony Czomber postanowił dochodzić swych praw i wezwał szesnastoletnią rywkę przed sąd starszyny cygańskiej. Sąd ten zebrał się onegdaj w jednym z szynkowni na peryferiach Lwowa. Widocznie jednak czy to pod wpływem rozbieżności zdań, czy może raczej alkoholu — starszyna na cygańska netylko nie wyznosiła żadnego w tej sprawie orzeczenia, ale rozpoczęła wśród siebie zażartą bójkę. W rezultacie nastąpiła interwencja policji. Obaj mężowie pięknej Katarzyny, pierwszy i trzeci — ratowali się ucieczką, pozostawiając swą bogdanke w rękach policji, która sprawę rozstrzygnęła w ten sposób. Iż piękna cyganka aresztowała i zamknęła pod kluczem. Obu jej mężom grozi w razie ujęcia sprawa sądowa i surowa kara. Co w takim razie uczyni piękna, 17-letnia ich żonka — trudno przewidzieć. Najprawdopodobniej pozuska sobie męża nowego, czwartego z rzędu.

Ustawa o uposażeniu urzędników nie jest jeszcze gotowa

Jedno z wczorajszych pism porannych donosi, jakoby ustawa o uposażeniu urzędników państwowych ukazać się miała jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia w drodze dekretu P. Prezydenta. Jednocześnie pismo to ujawnia pewne szczegóły tej ustawy. Jak nas informują ze źródeł najbardziej miarodajnych, wiadomość ta nie odpowiada prawdzie, ponieważ dotąd żaden konkretny projekt ustawy w tej materii nie istnieje, a więc tem samem ustawa taka w ciągu bieżącego tygodnia ukazaćby się nie mogła. Szczegóły rzekomego projektu tem samem nie odpowiadają prawdzie. Wyjaśnić należy, że istnieje cały szereg projektów w tej sprawie, który jednak uzyska aprobatę, czy też przyszła ustawa będzie kolaboratem, w chwili obecnej trudno przewidzieć.

Brat oskarżonej określa zachowanie przodownika Cioska jako „prowokacyjne milczenie”. Nawet wówczas, gdy Cioskowa rzuciła się na męża z pięściami, zmarły nie wydał głosu. Matka zmarłego przodownika zeznała, że przyczyną awantury była oskarżona, która trwonila pieniądze, krywała w karty i wydawała dużo na ubranie. Rozprawa trwa.

Z groszowych dopłat - milionowe sumy dały zatrudnienie armii bezrobotnych 60.000 ludzi pod opieką Funduszu Pracy

Wczoraj w godzinach rannych w siedzibie Funduszu Pracy odbyła się konferencja prasowa, której przewodniczył b. minister Klamer, w obecności dyrektora naczelnego Funduszu Pracy p. Madeyskiego oraz dyr. Grunwalda. Konferencję poprzedziło posiedzenie Naczelnego Komitetu Funduszu Pracy, na którym dyrekcja Funduszu złożyła sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności. Jak wynika z niego, w okresie pierwszego półrocza, zamiast sumy preliminowanej 50 milionów złotych wpłynęło do kas Funduszu 35 milionów złotych, gdyż dotacja-skarbowa w wysokości 20 milionów zł.

Wielką uwagę zwrócić również władze Funduszu na urządzanie terenów budowlanych miast, na budownictwo mieszkaniowe i wreszcie na potrzeby bót publicznych. Wylądowało o znaczeniu ogólnopolskim. a nie lokalnym. Będą więc budowane drogi bite, prowadzone roboty wodno-komunikacyjne in. in. magistrala wodna, która połączy Śląsk z Bałtykiem. Większą uwagę zwrócić również władze Funduszu na urządzanie terenów budowlanych miast, na budownictwo mieszkaniowe i wreszcie na potrzeby bót publicznych.

bezbrotnej, inteligencji, która znajdzie zatrudnienie przy pomiarach szeregu miast i sporządzaniu ich planów regulacyjnych. Co się tyczy robót publicznych to zorganizowane one będą w odmienny sposób, a mianowicie przy udziale zespołów pracy, do których wcielani będą bezrobotni kawalerowie, specjalnie zaś młodzież robotnicza, która dotąd daremnie starała się wyzyskać swoje siły i zdolności.

Ogółem program robót w roku przyszłym szacowany jest na zł. 60 milionów, natomiast reszta Funduszu będzie na pomoc dorazną, ta jednak nie będzie bezpłatna, lecz rekompensowana pracą w rozmaitej formie, gdyż tą drogą władze Funduszu Pracy pragną zerwać z dotychczasową tolerowaną a z wielu względów upokarzającym systemem darowizny.

Państwo musi pomóc zadłużonej rzeszy urzędniczej

Oświadczenie generalnego sekretarza S. U. P. p. T. Domańskiego

W związku z naszą akcją o pomoc kredytową dla zadłużonej rzeszy pracowniczej — drukujemy dzisiaj zamieszczone oświadczenie p. Tadeusza Domańskiego, generalnego sekretarza Stowarzyszenia Urzędników Państwowych.

Na zadłużenie to składa się: ze strony państwa — 100 mil. zł. pozostało na roboty publiczne, zaś 15 milionów zł. przeznaczono na pomoc dorazną. Ogółem roczny budżet Funduszu Pracy preliminowany na 100 mil. zł. został podzielony w ten sposób, że połowa jego idzie na akcje zatrudnienia. Ponieważ 20 milionów z sumy tej już wydatkowanego, przeto do końca roku budżetowego czyli do dnia 31 marca 1934 pozostaje jeszcze do dyspozycji Funduszu 30 milionów zł.

W tym względzie ma głos w pierwszym rządzie Państwa, a organizację zawodową pracowników państwowych, które najlepiej znają sytuację, powinny być wzięte do współdziałania w tej kwestii wspólnie z władzami państwowymi.

Warto zaznaczyć, że w planie tym lwią część do 90 proc. zajmuje finansowanie robót państwowych i samoposażenie. Wielokrotnie obniżki płac w rzeszy, tembardziej, że zastawiały masy urzędnicze obciążenie szeregiem zobowiązań zaciągniętych w t. zw. „lepszych” czasach. Przeprowadzona przez Stowarzyszenie Urzędników Państwowych ankieta o zadłużeniu wykazała, że zaledwie 5 proc. ogółu urzędników państwowych nie posiada zupełnie zadłużenia. Dowodzi to, że przyczyną zadłużenia jest niskie uposażenie. Przeciętna kwota zadłużenia na 1 osobę wynosiła w dniu 1 stycznia 1933 r. 1476 zł. co stanowi w zależności od stopnia służbowego 3 — 6 miesięczne uposażenie.

Srodkami na ten cel powinny się znaleźć. Udział pracowników państwowych w Pożyczce Narodowej w wysokości ponad 75 milionów zł. powinien znaleźć należyta ocenę i Państwo winno otoczyć bardziej troskliwą opieką rzesze zadłużonych po uszy pracowników państwowych. Jeśli Rząd od szeregu lat otacza troską zadłużoną rolnictwo, przemysł i handel, to wreszcie powinniśmy...

Jesteśmy przekonani, że pogląd p. Domańskiego podzielą również i pracownicy prywatni, którzy powinni się również energicznie zakrzęcać około zorganizowania instytucji kredytowej poświęconej wyłącznie domniemanej sprawie oddłużenia.

R A D J O

PIATEK 7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:40: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11:57: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa. 12:05: Płyty. 12:38: D. c. płyt. 15:40: Feljton: „Słowo w kształcie sereca” wskł. K. Makuszyński. 16:00: Audycja dla chorych. 16:40: Lekcja języka francuskiego (kurs średni). 16:55: Koncert solistów. 17:50: „Wiadomości ogrodnicze”. 18:00: Odczyt: „Jak powstała polska samoty”. 18:20: Recital Organowy Br. Rutkowskiego. 19:25: „Hypochondryk”. Wł. Perzyski (kwadrans literacki). 20:00: Rewia orkiestry P. R. 21:00: Skrzynka pocztowa techniczna. 21:20: Koncert Chopinowski w wyk. Zb. Drzewieckiego. 22:10: Muzyka taneczna. 23:05: D. c. muzyki tanecznej.

7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:40: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11:57: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa. 12:05: Płyty. 12:38: D. c. płyt. 15:40: Feljton: „Słowo w kształcie sereca” wskł. K. Makuszyński. 16:00: Audycja dla chorych. 16:40: Lekcja języka francuskiego (kurs średni). 16:55: Koncert solistów. 17:50: „Wiadomości ogrodnicze”. 18:00: Odczyt: „Jak powstała polska samoty”. 18:20: Recital Organowy Br. Rutkowskiego. 19:25: „Hypochondryk”. Wł. Perzyski (kwadrans literacki). 20:00: Rewia orkiestry P. R. 21:00: Skrzynka pocztowa techniczna. 21:20: Koncert Chopinowski w wyk. Zb. Drzewieckiego. 22:10: Muzyka taneczna. 23:05: D. c. muzyki tanecznej.

Kosztowna rozmowa

Na mocy specjalnej umowy zostały obniżone opłaty za rozmowy telefoniczne ze Stanami Zjednoczonymi, Kanadą, Meksykiem i Kubą. Zgodnie z obowiązującą obecnie nową taryfą za tego rodzaju rozmowy telefoniczne, trzymiutowa rozmowa z Nowym Jorkiem wynosi 310 zł. 50 gr.

Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy nie nadaje się do załatwiania spraw ważniejszych z powodu dystrakcyjnych wpływów kosmicznych o dość silnym napięciu, jakie będą się manifestować. Wczoraj w godzinach późniejszych przyniesie silne rozbudzenie namiętności, zainteresowanie rozrywkami, duże nie do wolności i niezależności, oraz spróbowanie się zmystowości i cięci użycia.



# Tajemnicze zniknięcie pięknej cyganki

## poruszyło wszystkich jej współplemieńców Specjalny okólnik króla Kwieka

Niesłychane wzburzenie wśród mas cyganów koczujących na peryferiach stolicy: wywołal fakt porwania jednej z cygank 18-letniej Marii Kosinskiej, kuzynki „króla” cyganów Kwieka — o czym wczoraj pisaliśmy.

Młoda cyganka nieślada do tabora koczującego na Szczerbiwicach. Kościśka odznaczała się niezwykłą urodą: była dośkonala tancerka i wroźbiar-ka. Wczoraj rano opuściła obóz i udała się do miasta, by wrócić po domach. Młoda cyganka miała spocząć się na mieście ze swym opiekunem o oznaczonej rodzinie. Gdy nie przybyła, cygan zaalarmował obóz.

Na mieście wszczęto natychmiast poszukiwania. Jak cyganom udało się ustalić Kosiniska wyjechała ostatni raz przy zbiegu ul. Koszykowej i Marszałkowskiej w momencie, gdy wsiadała do samochodu, w którym oczekiwało dwóch jakichś mężczyzn.

Wśród cyganów panuje wieściowy porządek i dyscyplina. Fakt niezgłoszenia się na wskazane miejsce doprowadził cyganów do wniosku, iż jest to niebezpieczny zabójca. Zaczęli przypuszczać, że Kosiniska padła ofiarą bandy zbrojnym towarzyszom, którzy swobodnie ją do samochodu pod pretekstem wrócenia, mogli przetrzymać w pobliżu granic Warszawy.

Cyganie leżące wczoraj wieczorem wraz ze swym wójtom zgłosili się do urzędu śledczego, gdzie zameldowali o uprowadzeniu królewskiej kuzynki. Policja wszczęła poszukiwania.

Cyganie ze swej strony prowadzą poszukiwania na własną rękę. Rozeszła natychmiast wiadomość do wszystkich obozów cyganich koczujących na terenie województwa warszawskiego, oraz wysłano depesze do cyganów koczujących w pobliżu granic Polski.

W związku z porwaniem cyganki, król cyganów, Bazyli Kwiek, wydał specjalny okólnik do wszystkich podległych jego władzy cyganów z poleceniem prowadzenia jaknajenergiczniejszych poszukiwań.

# Nocne ćwiczenia niemieckiej bojówki na G. Śląsku

Z Katowic donoszą, że jak już donosiliśmy bezczelność i tupet Niemców zorganizowanych w jawnych i tajnych organizacjach odwołanych na polskim Śląsku przechodzi wszelkie pojęcie.

Po licznych wystąpieniach o charakterze antypaństwowym przystąpiła do akcji zaczepnej. Dzięki czynności organów bezpieczeństwa w Mysłowicach, udało się wczorajszej nocy wykryć tajną organizację młodzieży niemieckiej składającej się z członków Deutscher Volksbund Jugend rozwiązanej ostatnio przez władze.

W ćwiczeniach tych brało udział około 50 członków tej nielegalnej organizacji, poczem odbyła się odprawa kierowników drużyn.

Odprawie przewodniczył znany działacz antypolski Thomas, przewodniczący Volksbundu w Mysłowicach.

Wobec takiego stanu rzeczy policja przystąpiła do likwidacji ćwiczeń i zbiorów, zatrzymując wszystkich obecnych.

Po przesłuchaniu przetrzymanych Niemcy ostali zwolnieni, akta zaś przekazano władzom śledczym.

# Komisarz w Grodnie po rozwiązaniu zarządu miejskiego

GRODNO, 11.10. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozwiązało zarząd miastki m. Grodnie ze względu na bezczynność, spowodowaną zdekompletowaniem i ustajaniem tymczasowego przełożonego gminy m. Grodnie w osobie p. Kazimierza Sulistrowskiego.

# Szalony skok lotnika sowieckiego

MOSKWA, 11.10. Lotnik sowiecki Jewisiew pobit dziś światowy rekord skoku ze spadochronem.

Jewisiew wzniósł się na wysokość 7.200 metr. na samolocie specjalnej konstrukcji, przeznaczonym do lotów na znacznej wysokości. Lotnik nie rozwinął spadochronu przez 7.050 metrów, a dopiero na 150 metr nad ziemią.

Skok miał na celu naukowe zbadanie ciśnienia atmosfery na znacznych wysokościach i pozostałe w bezpośrednim związku z lotami do stratosfery, ma zaś na celu zbadanie warunków, w jakich lotnik w stratosferze będzie musiał się ratować na wypadek katastrofy.

# Otariy kul ukraińskich przed sądem samborskim

SAMBOR, 11.10. W dalszym ciągu rozprawy o napad na pocztę w Truskawcu zeznawał świadekowie urzędniccy i funkcjonariusze pocztowi w Truskawcu.

Jeden ze świadków Jurko Mielniczek opowiada, jak w odległości kilkudziesięciu kroków od urzędu pocztowego usiłował zatrzymać uciekających napastników, stanął przed nimi z pistoletem.

Wówczas jeden z uczestników napadu zmerzył doń z rewolwera. Świadek odrzucił się i począł uciekać. Po drodze usłyszał kilka strzałów i w pewnym momencie uczył, że jest ranny w plecy, jak się później okazało, kula przebiła klatkę piersiową.

Stan zdrowia świadka jest bardzo zły i pogarsza się stale.

Również św. Rakoczy demonstruje sądowi białe po ciężkiej ranie, zadanej przez napastników.

Zeznania innych świadków nie wnoszą do sprawy momentów charakterystycznych.

Na tem rozprawę przerwano

# Niemcy utracili uchwałę Ligi o mniejszościach

GENEWA, 11.10. Zgromadzenie Ligi Narodów zakończyło się w dniu dzisiejszym.

Przy niemal pustej sali i nikłym zainteresowaniu zgromadzenie przyjęło szereg raportów komisji. M. in. zgromadzenie przyjęło raport 6-jej komisji w sprawie mniejszości.

Niemcy ponownie głosowały przeciw rezolucji, według której zasady ochrony mniejszości winny stosować się do wszystkich kategorii obywateli, różniących się od większości pod względem rasowym, językowym lub religijnym, wobec czego — na podstawie obowiązującej reguły jednomyślności — rezolucja, pomimo a, próba wszystkich innych państw została uznana za nieprzyjętą.

Zgromadzenie zatwierdziło także budżet Ligi na rok 1934 w wysokości 30.640.000 fr. szw. W stosunku do budżetu poprzedniego jest to redukcja o 8,3 procent.

# TRYBUNA CZYTELNIKÓW Jak rozwiązać problem nadmiernego obdłużenia zastanawia się nasz Czytelnik

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze z dnia 26 września pomieściła Redakcja uwagi podnoszone na temat konieczności ustawowego odciążenia najszerzych mas, a specjalnie warstw pracujących do granic zmniejszenia się ich zarobków. Uwagom tym nadał tytuł: „Smiały ale ciekawy projekt”. Możnaż rzec, że projekt ten nie jest tyle smiały, am tyle ciekawy, ile jest konieczny.

Ustawowe odciążenie nadmiernie zadłużonych warstw nie jest bynajmniej rzeczą nową. W zaraniu tak typowo liberalno-kapitalistycznego państwa, jakim byłoby potem Ateny, znaczna część Ateńczyków toniła w nadmiernych długach. Odbierało to tysiącom ludzi chęć do pracy i nadzieję lepszego jutra, a w wyniku poważnie odbijało się na dobrobycie całego społeczeństwa. Zjawiskiem wteży wielki prawodawca Solon i przeprowadził bardzo szeroko pomysła na t. zw. solonickie soloniki, t. j. uwolnienie niezamożnych i mało-zamożnych od ciążących na nich zobowiązań. Ustawa ta stała się jednym z zawłazków późniejszej politycznej i finansowej potęgi Aten.

Sejzachteja solonika to najwiecej znana, ale nie jedyna ustawa tego rodzaju. Ustawowe zmniejsza nie lub skreślanie zadłużenia stosowano potem w szerszym i węższych granicach częściej, niż to się napozór zdaje. Często było to nawet połączone z wyrzuceniem i przedawnieniem wierzycielskiej roszczenia o wiekach średnich. P. o wyrzuceniu lichwiarzy z Pragi za Wacława IV. W latach stosunkowo niedawnych uwłaszczenie włościan też było przebiegiem uwolnieniem ogromnej ilości zobowiązanych od zobowiązań i przesunięciem prawa własności na wielką skalę. Podobnie już za naszej pamięci mieliśmy morderca i t. p. ingerencje ustawowe biorące w opiekę dłużników. W stosunkach międzyrodzowych anulowanie długów jest nie mniej częstym zjawiskiem. Kto nie wleży, niech dochodzi zwrotu t. zw. sum neopoli tańskich u Włochów, lub pożyczonych przez Jagiello na zastaw Spiszu pieniędzy, lub niech zmusi Niemcy, by spłacili długi.

Umyślnie cytuję drobniaki, aby wykazać, że różnorodnych form prawnych przejawiała się ingerencja państwa w stosunki wierzyciela i dłużnika. To samo państwo, które w normalnych warunkach dopomaga wierzycielowi do odciążenia w innych mu kwot i umówienia mu pomniejszenia majątku na koszt dłużnika, musi jednak w wyższym, ogólnym interesie dbać, aby zażność dłużnika od państwa nie przybrała charakteru absurdalnego i jaskrawo sprzecznego z idea sprawiedliwości.

egzekwuje dług dopiero dziś. Użytkuje wyrok na 1000 złotych kapitału, 600 złotych (conajmniej) procentów od r. 1928 i ze 400 złotych różnych kosztów. Ładnie...

Przypuścimy, że pan Jan posiada jakiś majątek i wierzyciel może go zlicytować. Nie będzie przesada, że to, co dziś na licytacji da 2.000 złotych, było w r. 1926 conajmniej trzy razy tyle. Pożyczony 1000 złotych w roku 1926, oddaje według tego przykładu pan Karol kwotę o wartości 7500 złotych z owego roku. Wierzyciel pożyczony kwotę wartość jednej krowy, otrzyma kwotę wartości 7 krow z owego roku? W przeciągu 8 lat taki zarobek to coś za bardzo...

Odbył pan Karol był jednym jedynym panem Karolem i gdyby go dokonanie spłaty nie zrułnowało, możnaż ów nadmierny zysk pana Janowi darować. Niestety takich panów Karolów są setki tysięcy. A na dodatek panowie Janowie sprzedali już tym panom Karolom wszystko, co mogli im sprzedać bez swej straty, a teraz reszty swych pretensji dochodzą na bieżących zarobkach panów Karolów, względnie zwiększają je szlaganiem do czasu, gdy wogóle panowie Ka-

rolowie będą mieć jakiś dochód. I wreszcie owe dochody, jakie owi Karolowie mają, lub jakie w najbliższych dziesięciu latach mieć mogą, nie są i nie będą tego rodzaju, aby umożliwić spłatę zaległości. Ciążący, a nie dający się spłacić dług jest dla każdego z tych panów Karolów osobista życiowa tragedia. Nie sposób być mizerogiem, nie możnaż być mizerogiem z niżej, na które się spłaca, wszelki zysk ugrzędzie w rękach wierzyciela, lub jeszcze gorzej — podzieli na opłatę kosztów egzekucyjnych.

Jedź to samo, aby tym rzęsami bezładniejszymi dłużników wrócić energię życiową, byłoby dostatecznym nowodem, aby ustawowo wkręcić w stosunek wierzycieli przedkryzysowych do ich dłużników.

Istnieje jednak również wadliwszy powód:

Ow nacisk wierzycieli na dłużnika zwiększa w drodze egzekucyjnej i dobrowolnych wyprzedzających tak dalece podaż towaru i zmniejsza tak bardzo popyt za towarem, że w wyniku spadku produkcji, a następnie od tego wprost odnotowa wartość towaru na rynku narodowym. Na wsie czasu pół stale spada, bo każdy chce sprzedać, a kupić nie chce nikt. W miesiąc aukta, aparaty ratowne, ma szynę do pisania, mobil i co kto chce nabyć można za bezcen od zmieszonych do sprzedaży osób prywatnych i znowa nabywają, bo i ludzie, nabywają.

przez egzekucja, a nie kupnia, że zrozumieli strachu przed nabywaniem tamtego towaru, jeśli nie wprost dlatego, że nie mają pieniędzy, gdyż spłacała dawne za kupy, czy długi.

Obawa, aby znaczna redukcja wszystkich długów z przed kryzysu, a choćby zupełnie skreślenie wszystkich długów niebezpiecznych z przed roku 1930 oddać nie miało wpływu na procesie kapitalistycznej produkcji, wszak obciążony w danym wypadku jedynie, lub o skrócenie kwot wyrażnie w praktyce miesięcznych. Kapitalista straciłby raczej nominalnie nie realnie, zyskałby zaś wzamian widoki na bezpieczniejszą niż przy obecnym stanie lokata posiadanych rzeczy, wiecie kapitalista, mianowicie przez powiększenie się wypłacalności mas.

Te wszystkie względy przemawiałyby za przeprowadzeniem tego, raz na progu okresu normalnej koniunktury ustawy w duchu solonickiej zeznaczał. Moralne powody do wydania takiej ustawy niewątpliwie istnieją. Kryzys był pewnego rodzaju vis maior, czemuś czego nawet lawobcy nie umieli przewidzieć, pieniądź dziś niewątpliwie ma o wiele większą wartość niż przed kilku laty, procenty w prywatnej praktyce były do niedawna wyrażnie nadmierne, a zresztą... zresztą tam, gdzie kładzie o dobro ogółu, wano państwu granicę jednostek nadęta na błędnym toku.

Tembardziej, że po wojnie w wierzycieli bawili się przeważnie ci, którzy się wzbogacili na wojnie, lub na dewaluacji marki.

Dr. Wacław Kwiatkowski

# Pan kierownik szkoły postępuje i łomaczy się jak sztabak

Szanowny Panie Redaktorze!

Obowiązkiem wszystkich obywateli jest wyrażenie opinii o wszelkich czynach, które mogą być dla państwa szkodliwe, ale czy w taki sposób i z pomocą takich środków, niech Pan Redaktor sam osądzi.

Jestem wyrobnikiem, stale choruję obecnie, od dłuższego czasu pozostałe bez pracy. Całem utrzymaniem rodziny, składającej się z 8-miu osób, jest dochód 40-tu i kilku złotych miesięcznie, jaki przynosi posiadany przeze mnie dom. Jako najstarszy, muszę z pieniędzy tych wyżysać ojca starego, inwalidę, siostry dorosłe, lecz bezrobotne i kilkoro drobnych dzieci.

Dnia 1 paźdz. zrywa mię do siebie lokator mój, kierownik szkoły, samotny, oświadcza, że jest wyznaczony do przeprowadzenia kontrol, kto subskrybował pożyczkę i spytuje, czy ja to uczyniłem. Odpowiedziałem, że pod pisałem deklarację na 50 zł.

To jednak nie wystarczyło panu kierownikowi, począł mi głosić, że jeśli nie podpiszę natychmiast jeszcze pożyczki i nie wypiszę się na całość Tow. Budowy Szkół Powiatowych, to zostaną wzywane ogół potencjalni. Tymczasem, że uczyniłem wszystko, co mogłem, po ztem jestem członkiem Pol. Ga. Krzyża i K. P. W. i zapytałem, czy to wzy-

stko co chciał mi powiedzieć. Na to pan kierownik odpowiedział, że za miesiąc nie płacić mi nie będzie, bo pieniądze to potrzebne mu są na Pożyczkę Narodową. Na nic nie przydało się moje tłumaczenie, że skrzywdzi w ten sposób całą moją rodzinę i próba, by się w takim razie wyprowadził. Otrzymałem jednak odpowiedź, że z mieszkaniami się nie wyprowadzi, jak my będziemy żyli, to go nie obchodzi, a przez 6 miesięcy komornego płacić nie będzie, bo musi spłacać Pożyczkę Narodową.

Rozgniewany takim postawieniem sprawy podniosłem głos i energicznie zapytałem się — płacić pan, czy nie? Wówczas pan kierownik z okrzykiem — to jest nasz, gdzie miała broń — wybieł do sąsiedniego pokoju. Mnie tymczasem wyprowadzono, a kierownik odgrażał się, że to całe moje szczęście, bo zabiję mnie, jak psa.

Może ja się uniósłem, ale czy takie postawienie sprawy jest właściwe i czy nie może idenerwować?

M. J.

(Nazwisk zainteresowanych osób i nazwy miejscowości nie podajemy umyślnie, przypuszczając, że ten kogoś to dotyczy, zrozumie niewłaściwość swego postępowania. Red.)

# W paru słowach

P. „M. S. z Kwiata”. Podaliśmy Państwa kilka adresów instytucji i osób, zajmujących się treścią pów rasowych. „Złota Karczma” pod Warszawą p. Kowalik — specjalność psy myśliwskie, przyjmowane są jednak i inne. W domach Włocławskich pod Warszawą zamieszkuje trener, B. Włocławski, przyjmuje również psy myśliwskie i

ine. Natomiast specjalista od „dobrego wychowania” przedstawicieli psiej rasy jest zamieszany hodowca pów rasowych p. Kazimierz Czartorzaki, Warszawa, ul. Łowicka 42 m. 4.

W Poznaniu znajduje się szkoła kursy pów polczyńskich przyjmowane są również inne. Adres: Poznań, Czysta.

# Uchylony wyrok skazujący w sprawie o zamordowanie Centnerszvera

Sąd Najwyższy rozwiązał wczoraj sprawę doniesioną o morderstwo bankiera Centnerszvera: Pyski i Stańczyka, niewinnych w tej sprawie, a skazanych przez

Sąd apelacyjny — pierwszy na 15 lat, drugi na 10 lat więzienia.

Ponieważ Sąd apelacyjny nie rozważył kwestii abili oskarżonego Pyski, który powoływał się na kilkudziesięciu świadków, iż w czasie krytycznym przebywał pod Warszawą, Sąd Najwyższy uchylił wyrok skazujący, przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia.

# Van der Lubbe jest wariatem Orzeczenie sądu paryskiego

BERLIN, 12.10. Tel. wł. — Przebieg wczorajszej rozprawy udowodnił dobitnie całemu światu, z wyjątkiem sądu niemieckiego, że van der Lubbe nie jest przy zdrowych zmysłach.

Słynny psychiatra paryski dr. Toulouse, operując się na dotychczasowym przebiegu choroby, wysłał do obrońcy van der Lubbe list, w którym twierdzi, że zachowanie się oskarżonego posiada wszelkie cechy choroby umysłowej. Znany lekarz francuski w liście swym przytacza szereg analogicznych przykładów i radzi obrońcy, by stanowczo postąpił na rozprawie wniosek o poddanie van der Lubbe badaniu ekspertów zagranicznych.

Jedynie wynik takiego badania, dokonanego przez osoby bezstronne, może uspokoić opinie światową.

# Nauczyciel postrzelił bandytę -- włamywacza

Nocny obieg dokonano zuchwałego włamania do szkoły powszechnej we wsi Tomysławce. Szmer grasującego w kancelarii włamywacza usłyszał śpiący nauczyciel Kazimierz Wasiak, i uzbrowszy się w rewolwer, udał się do kancelarii, gdzie zastał włamywacza usiłującego rozbić kasetkę z pieniędzmi.

# Niemieckie gazy łzawiące na belgijskich policjantów

BRUKSELA, 11.10. — Policja tuż teusza, przeprowadzając rewizję wśród kórnków w ośrodku wojskowym Bormage, znalazła wielką ilość granatów gazowych łzawiących, które zostały dostarczone z Niemiec. Rewizję te miał miejsce z powodu grożącego wybuchu strajku generalnego na znak protestu przeciw zmniejszeniu płac kórnich.

Przeprowadzone doświadczenia nad granatami wykazały, że gazy łzawiące przechodzą z łatwością przez maski, jakie posiadała policja.

Zdzisław Andrzejewski  
**CZERWONA PAJECZYNA**  
powieść  
Do nabycia we wszystkich księgarniach



Tajemnice toru wyścigowego

NOWA GRA

Wiadomości, które Rita uzyskała na torze postanowiła bezwzględnie wyzyskać chociażby przez to miała raz jeszcze zwać z Jurem, a nawet go skompromitować. Zdawała sobie sprawę z ogromnej wartości uzyskanych przez siebie informacji i wiedziała, że niejedyni ze znanych przedsiębiorców totalizatorowych napewno nie zawaha się poświęcić większej sumy, ażeby wiadomości te stały się wyłączną jego własnością. Rita myślała nawet ażeby wyzyskać je we własnym zakresie, ale orientowała się, że przeprowadzenie planu, który w głównych zarysach już sobie opracowała, wymaga nietylko wielkiego nakładu pieniędzy, ale także, w pierwszym rzędzie, znakomitej organizacji, złożonej z gotowych na wszystko ludzi. Robota była bardzo niebezpieczna, ale zato skutek jej mógł być olśniewający. Przy zaangażowaniu minimalnych pieniędzy do gry osiągnąć było można wielkie rezultaty. To też Rita postanowiła konferować tylko z najpewniejszymi firmami bokmacherskimi. Nie znała jednak sytuacji na rynku i słabo orientowała się, kto obecnie wodzi prym na torze warszawskim. Gdy zaczęła zbierać informacje przekonała się, jak wielkie spustoszenie wśród bokmachersów wywołała ostatnia zdecydowana akcja policji warszawskiej. Nawet najsmielsi bokmacherzy, którzy dotychczas dosłownie prawie trzesi warg szaw i zupełnie otwarcie nagrawali się z władz policyjnych, obecnie byli zupełnie rozbiti i zdeorientowani. Pozbawieni agentów i pomocników, którzy znaleźli się w areszcie, bokmacherzy prawie nieangażowali się do gry. "Wyroki w sadach starsościńskich codziennie i tak czyniły dotkliwie spustoszenia w ich kieszeniach. Rita postanowiła zasięgnąć informacji w kawiarniach, w których zazwyczaj zbierali się bokmacherzy. Była w jednej, drugiej cukierki, ale nie zastała nikogo, a kłębry, mimo iż ja znali, bardzo niechętnie mówili na temat swoich najlepszych gości. Okazało się, że cała gra przeniosła się do dzielnicy Żydowskiej, i że obecnie największej ruchliwości wykazują bokmacherzy, mające stałe siedziby w kawiarenkach na Nałewkach, Gęsiej i Zamenhofs. Tam też udała się Rita, ale już bez wielkiej nadziei na załatwienie interesu, bowiem żadnego z tych ludzi nie znała. Chociaż miała wszystkie adresy, jednak nigdzie nie mogła się z nikim skomunikować i wróciła do domu raczej zniechęcona do swego wielkiego zamierzenia. W domu dowiedziała się od pokojówki, że Konrad był u niej, potem dzwonił dwa razy i prosił, ażeby zatelefonowała do niego natychmiast, jak przyjdzie do domu.

Postanowiła zaraz zadzwonić. Już był przy telefonie i rozmawiał z nią tonem oschłym i stanowczym.

— Ponieważ wczoraj rzucałaś słuchawkę i nie chciałaś wysłuchać wszystkiego, co ci miałem do powiedzenia, przeto oświadczam ci teraz, że jeśli ośmielisz się chociaż jedno słówko komukolwiek powiedzieć o tem, co mogłoby mnie skompromitować, to nie zawaham się przed niczem i natychmiast oddam sprawę prokuratorowi. Wiedz, że ja słów na wiatr nie rzucam i tym razem postąpię tak, jak mi nakazuje obowiązek.

Głos jego zalał ją, nastąpiła krótka przerwa w rozmowie, w czasie której Rita ani słowem nie odezwała się do telefonu. Już znowu zaczął mówić.

— Widzisz Rito, ja przecież chciałem jak najlepiej, ja myślałem, że już nasze stosunki nawiążą się na nowo, że będziemy mogli dalej żyć ze sobą, że zapomnimy sobie nawzajem dawne urazy. A tymczasem ty postępujesz w taki sposób, że zbudowałaś między nami przeszkodę nie do przebycia, że już nic nie będzie w stanie naprawić tego co minęło.

Rita wiedziała, że tym razem mówi on prawdę i zdawała sobie sprawę z tego, że postępuje on tak pod wpływem rad swego przyjaciela. Wiedziała, że już go nie odzyska i machnęła ręką. Wykorzystawszy krótką przerwę w monologu Konrada powiedziała:

— Znowu przemawiasz do mnie tak, jak dawniej, znowu wychodzi z ciebie mężczyzna bez siły i woli, taki jak dawniej. Ja nienawidzę takich mężczyzn, nie mają oni dla mnie żadnej wartości. Myślałam, że się zmieniles, myślałam, że nauczyłeś się wreszcie postępować z kobietami, ale widzę, że nie. Więc żegnaj cię bez żalu i bez pretensji za te słowa, które do mnie w tej chwili wypowiedziałeś, bo musisz przecież niewątpliwie zdawać sobie sprawę z tego, że zagroziłeś mi sadem i kompromitacją za niespełnione dotychczas przestępstwo. Wobec tego jednak, że tak się nastawiasz wobec mnie, ja nie odpowiadam za to, co zrobisz. Trudno, sam wyzwałeś mnie do walki i te walki z mojej ręki będziesz musiał przyjąć. Zobaczymy, kto na niej wygra, ja kobieta — czy ty, silny, potężny mężczyzna, rozporządzający wpływami i pieniędzmi. Jeżeli jednak nie będziesz walczył lojalnie, jeżeli uciekniesz się do jakiegokolwiek przemocy, pamiętaj, że ja wyzwolę się z niej, a później ośmiem się cię gruntywnie i całkowicie. Ty wiesz, jaką straszną karą jest dla mężczyzny śmieszność. Będzie się z ciebie śmiała cała Warszawa.

— Już więcej naprawdę nie możesz mnie ośmieszyć. Pamiętasz przecie, że przez ciebie wystąpiłem ze sceny, ale nie mówimy o tem. Nie będę z tobą walczył, a zresztą... zobaczymy, czas wszystko pokaze.

Odłożywszy słuchawkę, telefonu Rita wiedziała, że teraz już nie tylko dla ryśków, ale w pierwszym rzędzie dla utrzyma-

nia swego prestige'u, musi zamierzenie swoje doprowadzić do końca. Znowu wysłała na miasto i raz jeszcze obeszła kawiarnie. Tym razem los jej sprzyjał. Spotkała na ulicy znanego bokmacza Złobckiego, który ongiś prowadził interesy wspólnie z „sędzią”, ale później rozszedł się, widząc, że przedsiębiorczy starsuszek nabiera go okrutnie i poza jego plecami prowadzi grę osobista, na własną rękę. Złobcki chciał teraz zakasować „sędzię” w jego operacjach, nie wiedział tylko, jak wziąć się do tego. Nie miał bowiem ani personelu, ani należytych informacji na torze. Rita ujrzała go pierwsza i zaczęła.

— Panie Złobcki, co słyhać z pańskim wspólnikiem?

— Z którym, z tym starym łobuzem?

— Oto już widzę, że źle z nim słyhać, kiedy pan o nim tak źle mówi. Pogniwialiście się?

— O już dawno, proszę pani. Ja teraz pracuję osobno.

— No to powinien pan go wygnąć zupełnie z toru, przecież pan jest młody i energiczny, a to sfary dziad.

— Narazie jeszcze nie pokazałem mu co umiem, ale już w najbliższym czasie przekonana się pani. Będzie leżał na obie łopatkę, chociaż to „sędzia”.

— Ja mogę panu w tem dopomóc, jak powiedziałabym panu wszystko, to odrzuć pan zobaczyłby, że to wielki interes i dobrze jest nie wypuścić go z ręki.

— Ale szanowna pani, tutech pani powie, może pani wstąpi na kawkę, proszę, ze mną można, wszystko, jak z dzieckiem. O ile interes będzie optymalny, to pani swoją część zawsze otrzyma.

— Dobrze, powiem panu ten interes. Ale narazie będziemy mówić ogólnikowo, bez żadnych nazw. Otóż w jednej stajni jest schowany konik. W tym sezonie ma iść tylko raz i ja już wiem, kiedy. Jeżeli ten konik przyjdzie, to możemy zarobić kupę pieniędzy. On jest specjalnie trenowany do tego biegu i podobno ma już także dobry czas na galopach, ale pan rozumie, że nawet najlepszy koń może przestraszyć się na torze przeciwników, zwłaszcza, jak będą jechali zbyt wielką gromadą. Z trzema, czterema to on sobie da radę napewno, więc trzeba tak zrobić, żeby było dobrze, ale robić trzeba po cichu, żeby się nikt nie dowiedział, bo mogła konia z biegu wycofać. Ja tego robić osobiście nie mogę. Ja muszę nawet na ten czas wyjechać z Warszawy. Dam tylko wszystkie wskazówki i umówimy się, jak to zrobić. W ten sposób żadnego podejrzenia nie będzie i pieniądze są nasze.

Złobcki zapalił się do tego planu. Teraz Rita żądała, ażeby on sfinansował jej wyjazd.

(Dalszy ciąg jutro)

Waika z bandytyzmem należy bezsprzecznie do najtrudniejszych i najmniejbezpiecznych zadań policji. Z tem większą przeto energią władze bezpieczeństwa występować powinny w tych rejonach, które plagę bandytyzmu najdotkliwiej odczuwają. Tymczasem akcja w tym kierunku w tych właśnie rejonach kraju poważnie coś szwankuje, jak tego dowodzi fakt, który opiszę zamierzamy.

Przed kilku dniami donieśliśmy, że jeden z najsilniejszych opfyszków karpaccich, niejaki Andrzej Czajkowski, przed którego bandą drży cała Huculszczyzna, a zarazem śmiałość posunął do tego stopnia, że w listach, wystosowanych do mających mieszkańców miasta Horodenki i najbliższej okolicy zapowiedział swa rychła u nich wizytę, żądając przygotowania zawczasu odpowiedniego „okupu”.

Zdawało się, że była to tylko przechwytka bandyty i że śmiałość swej nie posunie aż do tego stopnia, aby zjawił się w miejscu zapowiedzianem, gdzie poczyniono niewątpliwie wszelkie przygotowania dla ujęcia zdawna poszukiwanego opryszka.

Tymczasem Czajkowski dotrzymał przyrzeczenia, a mimo to, jak dotąd przynajmniej, buja na wokoło.

Opryszek karpacki pojawił się pod Horodenką przed paru dniami i niezwłocznie przystąpił do składowania... „wizyt”. Zjawia się on uzbrojony — zwykłe wczesnym wieczorem — w upatrzonym mieszkaniu, uprzejmie pozdrawia gospodarzy, przedstawia się, przedkładając zarazem legitymację — i żąda pieniędzy.

O ile mu się ich pod jakimś pozorem odmówi, przeprowadza osobiście rewizję. Jest przytem zupełnie zrównoważony, spokojny i pewny siebie. Zwykle nawet nawiązuje rozmowę, najchętniej na tematy polityczne, mianując się obrońcą pokrzywdzonych.

Mimo, że lekceważy niebezpieczeństwo, nie lubi, jeśli ofiara jego szuka opieki ze strony policji. Lekarz w Horodence, dr. Isterowicz, który po otrzymaniu przed kilku dniami listu z żądaniem przygotowania 200 zł., list ten doręczył policji — otrzymał obecnie od Czajkowskiego zawiadomienie, że nie ujdzie mu to na sucho.

Czelny bandyta, mieniący się „obrońcą pokrzywdzonych”, nie szczędził w listce nikogo, nawet ludzi biednych.

I tak onegdaj zjawił się Czajkowski u kierownika szkoły w Czerniatynie pod Horodenką i zabrał mu 70 zł., pozostawiając biedaka bez środków do życia.

ograbił zupełnie nauczyciela w pobliskim Gruszkowie. W noc zaś zawitał do Horodenki, gdzie z ka-

sy podreżonej komornika sądowego zabrał 160 zł., pozostawiając zawiadomienie, iż narazie zaglowała się tem, bo szkoda mu było rozbić kasę.

Nazajutrz zdobył się Czajkowski na czyn jeszcze zuchwalszy. Około godziny 6 wieczorem zjawił się w stojącym na krańcach m. Horodenki domku adwokata Kassiana, obstawił swymi uzbrojonymi ludźmi wszystkie wejścia, a sam wkroczył do mieszkania. Zastał samą tylko żonę adwokata, od której żądał przedewszystkiem pozasłania okien, a następnie rozpoczął skrupulatną rewizję. Wszystkie w mieszkaniu zostało poprzewracane do góry nogami, pieniądze jednak nigdzie nie było.

Nie zrażony tem opryszek, postanowił zaczekać na powrót adwokata. W międzyczasie zjawił się tam w jakiejś sprawie urzędnik miezzarni rejonowej, Huculak, któremu Czajkowski odebrał całą zanikasowaną gotówkę oraz zegarek.

Wreszcie powrócił adwokat Kassian. Bandyta grzecznie odebrał mu portfel, w którym znajdowało się 600 zł., poczem najspokojniej w świecie rozsiadł się za stołem i poprosił panią domu... o kolację.

Czekając na posiłek dyskutował z gospodarzem, przyczem piwnował postępowanie Ukraińców i ich politykę antypolską; sam bowiem nie miał zamiaru zwoleńnikiem komunizmu.

Po blisko 3-godzinym pobytku w domu adwokata, Czajkowski wraz

ze swymi ludźmi spokojnie odszedł, kierując się za miasto. Po drodze zatrzymywał przechodniów, legitymując ich, nie zabierając jednak tym razem nic nikomu.

Opisane powyżej zdarzenie miało miejsce wczesnym wieczorem w powiatowym mieście Horodence, gdzie policja miejscowa od szereg już dni oczekiwała wizyty groźnego opryszka, obciążając siebie nieszkodliwiego go za wszelką cenę. Dowód to z jednej strony niezwyczajnej śmiałości karpackiego bandyty, z drugiej jednak — nieradności miejscowych władz bezpieczeństwa.

Ślusznie przeto ludność Huculszczyzny domaga się zmiany obecnie panujących tam stosunków, starając się przynajmniej ośmielić tylko żywoję przestępcę i w prosty lini prowadzić do dalszego wzrostu bandytyzmu. A że fakt taki, jak

bezkarny napad bandy Czajkowskiego na miasto powiatowe, nie powiększa zaufania ludności miejscowej do polskich władz bezpieczeństwa, ani nie podnosi w ich oczach powagi trządu polskiego, to pewna.

Podjęto w czasach ostatnich akcję na rzecz wmożenia ruchu turystycznego na Huculszczyźnie — jednego z najpiękniejszych zakątków Polski. Akcja ta spała na panewce, jeżeli przedewszystkiem nie zagwarantuje się całkowitego bezpieczeństwa na miejscu. Tak jak jest dzisiaj — ani chwili dłużej trwać nie może!

bardzo przypominający postacie z karykatur Kostrowickiego. Razify ja ich formy towarzyskie, pochodzące w prostej linii od prababek, ale cóż miała zrobić, była przecież kandydatką do zamążpójścia, a ojciec po ostatnich doświadczeniach, bardzo sobie życzył, żeby znalazła dla siebie kogoś z sąsiedztwa, młodzieńca z tradycją rodową.

Z pośród plejady kandydatów do jej rączki i posagu rychło wysunął się na czoło pan Ryszard Mściwładzki, o którym mówiono w sąsiedztwie, że jest to chłopiec jak malowanie, do tańca i do rózania. Poza tem był właścicielem eksportowej jajczarni, którą wzorowo prowadził w swym wielkim majątku. Halina ciekawie oglądała tego, który z łoskotem przykleknawszy na kolana ofiarował jej swe serce i zapomnienie wszystkiego, bez względu, co było.

Ten zwrót w ustach pretendenta do ręki, wygłoszony zaraz po oświadczeniach oburzył ją do głębi.

— Co pan rozumie przez określenie „bez względu co było”. Co właściwie pan sobie wyobraża i co pan wie. Może mi pan wreszcie wyjaśni te wszystkie plotki, które tak bezmyślnie powtarzają sobie ludzie z ust do ust i to jak widzę w dość szerokim kręgu.

— Ależ panino Halusiu, proszę mnie źle nie rozumieć. Ja nie nie myślę i o niczem nie wiem. Proszę mi wybaczyć te słowa, wypowiedziane mimo woli.

Harmonia nie powróciła już tego wie-

Pod maską miłości

Przed szereg dni Halina walczyła, aby nie pokazać nikomu swego prawdziwego uczucia. Starala się być pogodną, nawet wesołą, ażeby nikt nie podejrzewał jej planów. W domu znowu powróciła atmosfera spokoju i ładu, a pan Narzyński znowu powrócił do zdrowia i objął sferę swoich interesów. Brat Haliny, dopiero teraz w pełni zaczął korzystać ze swego zasłużonego urlopu. Był to człowiek nadzwyczaj miły, towarzyski, lubiący zabawę i nie gardzący kieliszkiem. To też często bywał w sąsiedztwie i rychło nawiązał stosunki ze swymi rówieśnikami, z którymi nie widział się przez szereg lat swojej służby w marynarce wojennej. Wkrótce zaczęły się rewizyty i salon państwa Narzyńskich, niemal codziennie rozbrzmiewał wesołą zabawą. Halina, która miała gust wybredny i nikogo poza swoim Jerzym nie uznawała za godnego jej sobie, z politowaniem patrzyła na te galerje młodzieńców, przesuających się przez jej dom. Rzeczywiście, zespół był dobrany, albo tepe hulaki, albo hreczkoście z rzędu tych, którzy nie widzą świata poza swymi polami i wzorowemi gospodarstwami mlecznymi. Ci zwykle przychodzili ubrani, według swego zdania, bardzo nobliwie, a według zdania Haliny, w sposób

Postrach całej Huculszczyzny

Bandyta Czajkowski napadł na miasto powiatowe na Podkarpaciu wschodnim

Bandyta Czajkowski napadł na miasto powiatowe na Podkarpaciu wschodnim

Bandyta Czajkowski napadł na miasto powiatowe na Podkarpaciu wschodnim

Bandyta Czajkowski napadł na miasto powiatowe na Podkarpaciu wschodnim

Piątek 13 PAŹDZIERNIA 1933

Dziś Herona  
Jutro Ewarysta

SLONCE

Wsch. st. 5.56  
Zach. st. 4.48

Wsch. ks. 1.46  
Zach. ks. 2.47

POD MASKĄ MIŁOŚCI

Pod maską miłości

Pod maską miłości

Pod maską miłości

### Akwizytor nieistniejącego „Legjonu Polskiego” w Białymstoku dokonał oszustwa na sumę 600 zł.

W marcu b. r. na terenie m. Białegostoku grasował pewien osobnik, podający się za akwizytora wydawnictwa „Legjon Polski” Mościckiego, krewnego prof. Henryka Mościckiego. Odwiedził on szereg firm i instytucji, a m. in. zarząd m. Białegostoku, i zebrał prenumeraty dla wydawnictwa, inkasując około 600 zł. Prenumeratorem naprzód oczekiwali na nadejście zamówionych i opłaconych numerów. Nadeszły natomiast od władz sądowych wezwania w sprawie owego akwizytora, którego zatrzymano w Lublinie na podstawie doniesień całego szeregu osób. Jak się okazało wydawnictwo „Legjon Polski” wogóle nie istnieje, że oszust posiadał przy sobie dwanaście legitymacji na różne nazwiska, oraz wykaz osób i instytucji oszukanych w Białymstoku.

Sprawa ta—to jeszcze jedna lekcja dla naiwnych. Władze bezpieczeństwa w Białymstoku niejednokrotnie ostrzegają, aby

### W maskach i z bronią Napięty rabunek

Powracającemu z Grodna do domu mieszkańcowi wsi Utropow. grodzieńskiego, 56-letniemu Józefowi Sawoniakowi zastąpił drogę w pobliżu wsi Słomianka dwaj osobnicy w maskach. Jeden z nich, uzbrojony w rewolwer, zatrzymał konia i odstąpił wydziału pieniądze. Drugi uderzył Sawoniaka pięścią w głowę. Steroryzowany—odał napastnikom posiadaną monetę 5-złotową, którą biorąc rzekli po białorusku: „Dosty z niego będzie. Gdyby nam się trafił Siemioćka, tobyśmy z niego i z jego konia zdarli skórę.” Siemioćka nazywany jest Michał Korytkiewicz ze wsi Putno. Policja prowadzi dochodzenie.

**APOLLO** Dumne jest prezentując superfilm „PARAMOUNTU” Gwiazda gwiazd

**Marlena DIETRICH**

zachwył i oszłomił zjawiskową kreacją w filmie

**PIEŚŃ NAD PIEŚNIAMI**

wg. powieści **SUDERMANA**

DZIŚ Pociątki: 6<sup>16</sup>, 8<sup>16</sup>, 10<sup>16</sup> Ceny od **80 gr.**

nie dawano posłuchu różnym akwizytorom, legitymującym się albo upoważnieniami sfałszowanymi wydawnictw istniejących, albo też wprost fikcyjnych.

### Ognisko oświaty i Kultury a zarazem pomnik zasługi obywatelskiej

(Koresp. wł. — Czarna Wieś) W sobotę, dn. 7 b.m., Czarna wieś Fabryczna obchodziła wielce doniosłą uroczystość poświęcenia nowowzniesionej szkoły powszechnej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Budowę postanowiono w dzień obchodu 10-lecia odzyskania Niepodległości. Rada gminy postanowiła dokonać tego własnym wysiłkiem. Znaczącej pomocy udzieliła dyrekcja lasów państwowych w Siedlecach i na wniosek p. dyr. Rogińskiego ofiarowała na ten cel plac i budulec. Na jakiś czas sprawa utknęła. Dopiero w roku bieżącym—dzięki p. dyr. Wigurze — który wraz z p. inż. Kucharkiem i p. inż. Jemiołło weszli w skład komitetu budowy, sprawa szkoły wzięła pomyślniejszy obrót. Stał się do pracy członkowie miejscowych organizacji społecznych, którzy pod kierownictwem niestrudzonego p. Strzeleckiego, legionisty, bezpłatnie ofiarowali swą pracę i w rekordowym czasie, bo niespełna w ciągu 2 1/2 miesięcy, dokonali dzieła.

Na uroczystość poświęcenia przybyli: p. wicewojewoda St. Michałowicz z małżonką, p. starosta pow. inż. St. Michałowicz, p. insp. Jurecki, p. dyr. Rogiński, pp.: M. Sikorska z Wilna i Z. Misiewiczowa z Białegostoku, komendantki P.W.K. i zaproszeni goście.

W uroczystościach wzięły udział liczne organizacje społeczne, a więc Zw. Rezerwistów, straż pożarna: tartaczna, żeńska, Przystosobienie Wojskowe Kobiet dla Obrony Kraju harcerze i działka szkolna.

Poświęcenia dokonał ks. dziekan Chodyko. Podczas poświęcenia chór fabrycznego ośrodka W. F. wykonał pięknie kilkapięśni. Następnie wygłosili przemówienia: p. wicewojewoda Michałowicz, p. starosta inż. St. Michałowicz, dalej ks. dziekan Chodyko, p. dyr. Rogiński i z ramienia P.W.K. p. Strzelecka.

Nastąpiły śliczne popisy tańeczne dziatwy (dożynki), deklaracje i śpiew chórny, po-

### KRADZIEŻ

Wyjawszy szybę z okna — z wystawy sklepu kolonialnego Józefa Wojtanowskiego przy ul. Mickiewicza 20 nieznany naraził sprawca dokonać kradzieży wódki na sumę 40 zł.

### 10.000 zł. wygrał białostoczanin w ciągnięciu pożyczki inwestycyjnej

Do oddziału Banku Polskiego w Białymstoku zgłosił się wczoraj jakiś izraelita, prosząc o udzielenie mu celem przejrzania tabeli wygranych ostatniego

ciągnięcia 4-procentowej premijowej pożyczki inwestycyjnej. Przeglądając tabelę, w pewnym momencie zatoczył się, chwytając się ręką za serce, potem skoczył do góry, wykrzykując „Uj, uj!”, a wreszcie zapłakał ze wzruszenia. Okazało się, że na posiadaną przezeń obligację padła wygrana w wysokości 10.000 zł.

Uspokoiwszy się zwrócił się do urzędnika o informacje, jakie należy poczynić formalności, aby podjąć wygrane pieniądze.

### Zjazd starostów

Pod przewodnictwem p. wojewody Kościalkowskiego odbył się wczoraj zjazd starostów z udziałem nac. wydziału samorządowego oraz bezpieczeństwa i jego zastępcy. Zjazd poświęcono różnym zagadnieniom m. in. sprawom gospodarczym, samorządowym i bezpieczeństwem.

### Bójka w obozie cygańskim

Powracający z Bielska do domu w stanie mocno podchmielonym Piotr Kurjanowicz i dwaj inni mieszkańcy m. Narwi zeszli w pobliżu wsi Treszczołki gm. Pasynki z wozu i udali się do pobliskiego obozu cyganów, gdzie powywrali garstkę, w których gotował się obiad, oraz zagasili ogień. Spowodowało to bójkę. Kuprijanowicz został tak pobity przez cyganów, że po powrocie do domu zakończył życie. Spraw-

ców pobicia, cyganów: Stefana Józefczuka i Kalenika Stojanowicza, aresztowano.

### Zamiast złota—tombak

Jeden z oszustów białostockich sprzedał onegdaj na ul. Surażskiej Honoracie Lukaj (ceglarnia: Markowszczyzna w pow. białostockim) dwie jakoby złote obrączki za 20 zł. Już po odejściu oszusta Lukaj przekonała się, że została oszukana, gdyż obrączki były zrobione z bezwartościowego tombaku. Udała się do wydziału śledczego, gdzie w albumie fotograficznym przestępców poznała osobnika, który jej sprzedał obrączki. Jest to Szmul Lejkin (Sienkiewicza 5.)

### Śmierć pod kołami autobusu

We wsi Jezioro pow. łomżyńskiego autobus Bl. Nr. 77242, należący do Zawala Zemła ze Szczuczyna i kierowany przez szofera Antoniego Niewiarowskiego, najechał na 15-letniego Stanisława Kozłowskiego, który w drodze do szpitala zmarł. Dochodzenie wykazało, że Kozłowski i inni chłopcy urządzili sobie coś w rodzaju zawodów zrecznosci, polegających na przebieganiu przez szosę przed nadjeżdżającym autobusem.

### Miesiąc więzienia za ukrywanie karabina

Adam Woronow w swych zabudowaniach w osadzie Milejczyce pow. bielskiego przechowywał bez zezwolenia karabin. Znalaziono go, i Woronow został skazany na miesiąc więzienia.

### Popierajcie L. O. P. P.

Jego pieczęcoty tłumily jej protest!  
W jego ramionach ginał jej opór!

**Ramon NOVARRO**  
oraz MYRNA LOY  
w wspaniałym filmie wchodzącym

**NOC W KAIRZE**

DZIŚ w kinie „MODERN”  
Pocz. 545 Ceny od 75 gr.